

13. niedziela zwykła A

Nie dopuść, aby nas ogarnęły ciemności błędu, lecz spraw, abyśmy żyli w blasku Twojej prawdy. (Z modlitwy dnia)



Pierwsze czytanie

2 Królewska 4,8-11.14-16a

Pewnego dnia Elizeusz przechodził przez Szunem. Była tam kobieta bogata, która zawsze zapraszała go do spożycia posiłku. Ilekroć więc przechodził, udawał się tam, by spożyć posiłek. Powiedziała ona do swego męża: "Oto jestem przekonana, że świętym mężem Bożym jest ten, który ciągle do nas przychodzi. Przygotujmy mały pokój górny, obmurowany, i wstawmy tam dla niego łóżko, stół, krzesło i lampę. Kiedy przyjdzie do nas, to tam się uda". Gdy więc pewnego dnia Elizeusz tam przyszedł, udał się do górnego pokoju i tamże położył się do snu. I powiedział do Gechaziego, swojego sługi: "Co można uczynić dla tej kobiety?" Odpowiedział Gechazi: "Niestety, ona nie ma syna, a mąż jej jest stary". Rzekł więc: "Zawołaj ją". Zawołał ją i stanęła przed wejściem. I powiedział: "O tej porze za rok będziesz pieściła syna".

Drugie czytanie

Rzymian 6,3-4.8-11

Bracia i siostry, czyż nie wiadomo, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierci? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie, jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Otóż jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, życie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie.

Jezus powiedział do swoich apostołów: "Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto miłuje syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je znajdzie. Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto przyjmuje proroka jako proroka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma. Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody".

Do refleksji

Ewangelia dzisiejszej niedzieli konfrontuje nas z twardym wymaganiem Jezusa: kto wszystko i wszystkich nie pozostawi z powodu Jezusa, nie jest Jego godzien. Wobec tego wymagania stajemy z mieszanymi uczuciami. Czyż nie jest jednoznaczne z obojętnością i brakiem miłości owo pozostawienie wszelkich relacji z ojcem, matką, rodzeństwem, dziećmi, przyjaciółmi – ze wszystkim, co jest nam drogie? Chyba nie to ma na myśli Bóg, który jest przecież Bogiem miłości? W takim sensie nie wymaga On tego od nas. Wymaga jednak zrzucenia wszelkich kajdan i każdego węzła, które okaleczają lub blokują nasze powiązanie z Nim i naśladowanie Go. Jezusa możemy naśladować całą naszą osobą. Nie możemy jednej części przeznaczać dla Niego, a drugiej rezerwować dla naszych, czysto ludzkich, relacji. Naśladowanie nie oznacza wyobcowania ze świata i nie jest zastrzeżone wyłącznie dla zakonników. Przeciwnie zawiera ono w sobie szansę przeżywania życia w pełni – właśnie w oparciu o wyłączne związanie się z Jezusem.

Nasze relacje nabierają innego wymiaru i znaczenia wówczas, gdy należymy do Jezusa i żyjemy z Jego Dobrej Nowiny. Dopiero wtedy możemy spotykać rodziców, współmałżonków, dzieci, rodzeństwo w nieznanej dotąd wolności. Oni zaś mogą w niej znaleźć swoją własną drogę. W takiej wolności, która przynosi ze sobą zawsze prawdziwą miłość, służymy Chrystusowi, objawiając Go innym. Drugim aspektem tej rezygnacji jest ściśle przeplatanie się życia i śmierci. W środku życia jesteśmy obejmowani przez śmierć, gdyż wiele rozstań, które często w życiu doświadczamy, oznacza część umierania, a zarazem nową możliwość – część zmartwychwstania. Ostateczna śmierć nie będzie dla nas taka obca i wywołująca lęk, jeśli przetrzymamy, wycierpimy i nie uciekniemy od wielu małych śmierci naszej codzienności. Śmierci wyjdziemy na spotkanie w przeświadczeniu o czekającym nas ostatecznym i wielkim zmartwychwstaniu oraz nieustannym życiu w Bożej miłości.